Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok I | ŁODZ SRODA 23 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 56

REDAKCJA i ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

„Bez zaufania na kredyt"

Załamanie psychiczne społeczeństwa jest nieproporcjonalne do istotnego stanu rzeczy w państwie. — Chodzi o programy, a nie o nazwiska.

——:o:——

Co myśli i mówi p. marszałek Rataj o sytuacji?

——:o:——

W razie przesilenia rządowego jest on pierwszym kandydatem do teki premjera.

(Specjalna służba informacyjna „Il. Republiki".)

Warszawski korespondent polityczny „Il. Republiki" telefonuje:

Pan marszałek sejmu, Rataj w rozmowie z przedstawicielami prasy w następujący sposób ujął nastroje, które od pewnego czasu opanowały społeczeństwo nasze:

— W społeczeństwie nastąpiło załamanie psychiczne, nieproporcjonalne do istotnego stanu rzeczy wewnątrz państwa. Oczywiście jak zbytni nie tak dawny, optymizm nie był zdrowy, tak obecny pesymizm jest szkodliwy. Trzeba poprostu szukać drogi wyjścia z sytuacji.

W uzupełnieniu swych dotychczasowych oświadczeń o nowych pełnomocnictwach dla rządu p. Grabskiego, p. marszałek powiedział:

— Nie wyobrażam sobie udzielania komuś zaufania na kredyt. Premjer będzie miał okazję do wystąpienia z programem rządowym z racji wniesienia preliminarza budżetu na rok 1926. Sądzę, że prezes ministrów program ten w expose bardzo ściśle i bez ogródek wyłoży. Natomiast stronnictwa będą miały także szerokie pole nietylko do krytyki tego, co się stało, ale również do wykazania się, że myślą, że mają projekty akcji pozytywnej. Powinna i musi się znaleźć wówczas jakaś wytyczna dla podciągnięcia sytuacji państwa Dopiero po ustaleniu taktyki można zapytać tego lub owego pana czy też ten lub ów rząd: godzisz się, czy nie godzisz na robotę według tych ogólnych linji. Tu zwracam uwagę, iż nie można kłaść nacisku na osoby, na nazwiska. W tej chwili chodzi jedynie o program, o sposób wybrnięcia z kryzysu.

— Ależ dyskusja tego rodzaju w sejmie może doprowadzić do przesilenia rządowego

P. marszałek rozłożył ręce.

— Prasa zagraniczna pełna jest pogłosek o przewidywanych rzekomo zmianach gabinetowych w Polsce. Wymieniano nawet szereg wybitnych ludzi, którzy mieliby zastąpić obecnych ministrów?

— Pogłoski te dochodziły i do mnie i uważałem za swój obowiązek tępić je niezwłocznie.

***

Mimo tak kategorycznego odżegnywania się p. marszałka od pogłosek o przesileniu gabinetowym, w poważnych kołach politycznych sądzą, iż w razie odmówienia p. Grabskiemu przez sejm votum ufności, p. marszałek Rataj jest najpoważniejszym kandydatem do objęcia stanowiska premjera. Jest nawet zupełnie jasne, iż wszystkie koncepcje polityczne oscylują obecnie dokoła jego osoby.

Nowy plan sanacji skarbu

będzie już gotowy w sobotę.

Warsz. kor. „Il. Republiki" telefonuje

Ministerjum skarbu przedstawi niebawem ciałom ustawodawczym projekt ustaw yo sanacji skarbu.

Projekt znajduje się już w opracowaniu i w najbliższą sobotę ma być ostatecznie ukończony. Dotąd jednak nie jestjeszcze rozstrzygnięte, czy będzie on stanowił ustawę ramową, czy też będzie zawierał szereg projektów ustawodawczych.

Przed przedstawieniem projektu sejmowi będzie on przedmiotem dyskusji tymczasowej w radzie gospodarczej, którą rząd zamierza zwołać na podstawie istniejących już precedensów, a w sposób przewidziany w projekcie ustawy o stałej radzie gospodarczej, która jest już przedstawiona sejmowi.

Charakterystyczne curiosum.

P. Młynarski lansuje swoją kandydaturę na ministra skarbu, powołując się na opinję angielskiej finansjery

Po szeregu kandydatach na ministra skarbu, których wysuwano w obecnym okresie, formalnie nieistniejącego, a jednak faktycznego, przesilenia, wystąpił obecnie na widownię zupełnie nowy człowiek.

Kandydatura posła Zdziechowskiego jak pisaliśmy, jest nieaktualną, podobnie jak senatora Szarskiego, w związku z sytuacją banku, na którego czele stoi.

Pozostał p. Michalski, który jednakowoż posiada szereg antagonistów.

Ten moment uważał za wskazane wykorzystać dr. Feliks Młynarski, który w charakterze wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego odbył podróż do Stanów Zjednoczonych i do Anglji.

Nie wiadomo, na jakich opiera się zasadach p. Młynarski lansując bezpośrednio, jakoteż przez oddanych mu ludzi, wiadomość, iż jest on w stanie uzyskać wydatną pomoc banków londyńskich pod warunkiem, iż obejmie stanowisko ministra skarbu.

Jest to nawet na Warszawę, która obfituje we wszelkie możliwe niemożliwości polityczne, zupełnie nowy sposób narzucania swojej kandydatury.

Nie mniej trzeba przyznać, iż nawet w poważnych kołach politycznych zaczynają się interesować obecnie osobą p. Młynarskiego.

Naszem zdaniem, sprawę tę należało by potraktować jako wielki bluff.

O ile bowiem chodzi o pomoc finansową Anglji, to niezawodnie zostanie ona udzielona z chwilą osiągnięcia porozumienia co do szeregu kwestji natury ściśle politycznej.

Wtedy City londyński może wydatnie zaważyć w naszych stosunkach, oddziaływując przedewszystkiem na Bank Polski.

Lansowanie pogłosek przez p. Młynarskiego, iż akcja finansowa londyńska jest w ścisłej łączności z jego osobą, jest dla wszystkich, znających tamtejsze stosunki, śmieszną i dlatego też nie powinna być brana pod uwagę.

Dwa samoloty wojskowe

zderzyły się na wysokości 500 metrów w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 22 września.

Dzisiaj o godz. 8,30 rano zdarzyła się na lotnisku bydgoskiem katastrofa lotnicza, a mianowicie dwa samoloty wojskowe, lecące naprzeciw siebie, zderzyły się na wysokości 500 metrów, zawadziwszy o siebie lewemi skrzydłami i runęły na ziemię. Obaj piloci, porucznik Głowski i plutonowy Wiktorowski ponieśli śmierć na miejscu. Aparaty roztrzaskane.

Aresztowanie inicjatora zabójstwa Cechnowskiego we Lwowie

Lwów, 22 września.

Policja aresztowała komunistę Ignacego Berkowicza, który jak stwierdzono był inicjatorem zabójstwa Cechnowskiego.

Aresztowany zajmował w partji komunistycznej wybitne stanowisko.

Senat uchwalił reformę rolną.

Poprawki ziemian zostały odrzucone. — Endecy i chadecy wstrzymali się od głosowania.

Warszawa, 22 września

Polska Agencja Telegraficzna.

Na wczorajszym posiedzeniu senatu przystąpiono do dalszego ciągu głosowania nad ustawą o reformie rolnej.

Kierownik ministerstwa reform rolnych p. Radwan oświadczył, że na skutek przyjęcia poprawki sen. Krzyżanowskiego (Kl. Pracy) na poniedziałkowem posiedzeniu rząd upatruje sprzeczność pomiędzy art. 26 i 27. Pierwszy z nich przewiduje nieograniczoną odpowiedzialność, zaś drugi ustala przepisy szacunku, których zastosowanie samo powinno wystarczyć na pokrycie długu przy wykupie. Rząd obawia się, że poprawka senatora Krzyżanowskiego nakłada na skarb ciężary, których obecnie obliczyć nie można. Zaznacza, że wszystkie ustawodawstwa europejskie przewidują pokrycie długów z szacunku ustawowego.

Marszałek. Co do samej poprawki senatora Krzyżanowskiego, to wniosek o reasumpcji uważam za dopuszczalny wówczas, gdy uchwalono sprzeczność. Przedstawiciel rządu wyraził przekonanie, że zachodzi sprzeczność. Proszę, aby Izba w głosowaniu dała wyraz, czy podziela to zdanie, czy nie.

Sen. Stecki. (Ch. N.) Ani regulamin, ani konstytucja nie przewidują reasumpcji. W każdym razie może być ona dopuszczalna, gdy zachodzi sprzeczność dopiero po przegłosowaniu wszystkich artykułów. Gdyby to miało nastąpić zaraz to w takim razie oświadczam, że w głosowaniu udziału brać nie będziemy.

Sen. Kiniorski (Zw. L. N.) oświadcza, że klub jego wstrzyma się od głosowania.

Senat 43 głosami przeciw 12 uznał, te między art. 26 i 27 zachodzi sprzeczność. Wobec tego materję tę przegłosowano raz jeszcze. Przyjęto do art. 26 poprawkę komisji, według której wierzytelności instytucji długoterminowego kredytu w linjach zastawnych, ciążące na gruntach przymusowo wykupionych, z reguły zostają przejęte przez skarb państwa, a następnie przelane na nabywców parceli, przyczem przejęty dług potrącony zostaje z szacunku wykupionej nieruchomości. W tej poprawce na wniosek sen. Nowodworskiego zastąpiono słowa „z reguły zostają" przez „mogą być".

Po przyjęciu jeszcze kilku dalszych poprawek załatwiono całą ustawę.

Przyjęto jeszcze rezolucje: sen Kowalczyka o przedłożenie przez rząd ustawy o funduszu dla rozwoju gospodarki rolnej, sen. Posnera o przygotowanie popularnego komentarza do ustawy o reformie rolnej, tudzież o większą staranność w opracowywaniu ustaw pod względem prawodawczym i językowym, sen. Jackowskiego o przedłożenie ustawy w sprawie zabezpieczenia gospodarstw rolnych przed nieograniczonem rozdrabnianiem.

Na tem zamknięto posiedzenie. Daty następnego posiedzenia nie oznaczono.

Warsz. kor. „Il. Republiki" telefonuje:
Na zjeździe ziemian, który odbył się w stolicy niedawno, wśród wielu „tajnych" uchwał, skierowanych przeciw twórcy złotego, zapadła, jak mówią złośliwi, uchwała zdjęcia posągu Mickiewicza w Warszawie, a ustawienia na tymże cokóle posągu p. premjera Grabskiego z napisem:

„Prawdziwemu twórcy Dziadów — ziemianie".

Rokowania polsko-niemieckie odroczone.

Delegaci porozumiewają się ze swymi rządami.

Berlin, 22 września.

Delegacje polska i niemiecka do rokowań handlowych na odbytem dzisiaj posiedzeniu postanowiły odroczyć dalsze obrady do chwili porozumienia się delegatów z odnośnymi rządami w kwestji dalszego postępowania.

—:o:—

Samobójstwo podpułkownika Ludomira Zyźniewskiego.

Kulą uregulował rachunki z życiem w dniu swych urodzin.

Warsz. kor. „Il. Republiki" telefonuje:
Wczoraj o godz. 5.30 rano, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru podpułkownik Ludomir Żyźniewski, zamieszkały w domu Nr. 55 przy ulicy Marszałkowskiej.

Nazwisko podpułkownika Żyźniewskiego łączono ze sprawą Głąbińskiego, aresztowanego niedawno w związku z nadużyciami przy dostawach wojskowych.

Podpułkownik Żyźniewski został przez swoją władzę zawieszony w funkcjach służbowych; stało się to 1 bm.

Nieszczęśliwy zmył krwią plamę podejrzenia, padającą na mundur oficera polskiego.

Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Niemiecko-czeski pakt gwarancyjny.

Po zawarciu paktu gwarancyjnego mocarstw zachodnich czesi przystąpią do rokowań z Niemcami.

Prasa niemiecka już kokietuje Benesza i chwali jego działalnośc polityczną.

(Specjalna służba telegraficzna „Il. Republiki)".

Berlin, 22 września.

Wczorajsza wizyta posła czeskiego u ministra Stresemana wywołała wielkie poruszenie wśród berlińskich kół dyplomatycznych.

Jak się dowiadujemy minister Streseman wyraził swą zgodę na propozycje czeskie i zażądał tylko piśmiennego potwierdzenia z Pragi.

Rokowania między Pragą i Berlinem poprzedzone zostaną konferencją rzeczoznawców prawniczych, która zostanie zwołana dopiero po ukończeniu konferencji mocarstw w Lucernie.

Za podstawę rokowań ma służyć plan paktu gwarancyjnego mocarstw zachodnich opracowany przez rzeczoznawców londyńskich.

Dzienniki niemieckie nie omieszkują przy tej okazji wyrazić uznania dla działalności dr. Benesza, który, zdaniem ich jest jedynym mężem stanu w Europie rozumiejącym spółcześnie problemy polityczne wschodu i zachodu. H.Z.

Głosy prasy.

Berlin, 22 września.

Prasa tutejsza przewiduje, że rozpoczęte dziś obrady gabinetu w sprawie układu o bezpieczeństwie zakończą się dopiero w środę. Długotrwałość tych narad prasa objaśnia tem, że gabinet Luthera składa się z ministrów, należących do różnych partji, które zajmują wobec paktu bezpieczeństwa rozbieżne stanowiska. Przedmiotem narad dzisiejszych miała być również sprawa wczorajszej deklaracji posła czeskosłowackiego.

Organ urzędu spraw zagranicznych „Taegliche Rundschau" zbywa krok czeski ironiczną uwagą, że najwidoczniej dotychczasowe starania Czechosłowacji wzięcia udziału w konferencji ministrów nie odniosły skutku i dlatego rząd praski powziął inicjatywę rokowań z Niemcami.

Niemcy radzą nad paktem gwarancyjnym

Berlin, 22 września.

W łonie rządu toczą się obecnie narady w sprawie paktu bezpieczeństwa. W czwartek ma się odbyć posiedzenie rady ministrów z udziałem prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Na piątek zaś zaproszeni zostali prezesi klubów na wspólną konferencję. Komisja spraw zagranicznych parlamentu Rzeszy zbierze się w sobotę przed południem.

Rekord światowy polskiego lotnika.

7850 klm. nad lądami, górami i morzami w 47 godzin 20 minut.

Lot ten, dokonany przez płk. Rayskiego wraz z mechanikiem sierżantem Kubiakiem, musi być zapisany, jako oficjalny rekord wszechświatowy.

Wczoraj, przez nikogo nie oczekiwany, gdyż wyprzedził wszystkie swoje ostatnie depesze,

wylądował na lotnisku mokotowskiem, jako zwycięzca wszechświatowej sławy, płk. Ludomił Rajski,

wraz z mechanikiem sierż. Kubiakiem, zapisując nową chlubną kartę w dziejach naszego lotnictwa.

Rejd ten, który chwałą okrywa lotnika polskiego,

został odbyty na Breguecie XIX

o motorze 450-konnym „Lorraine", a w kolejnych etapach swoich przedstawia się następująco:

Dnia 16 bm. płk. Rajski z rana wyleciał z Paryża, tegoż dnia lądując w Madrycie, czyli przelatuje

1200 klm. w 8 godzin.

Dnia 17 z rana wyleciawszy z Madrytu, wylądował w Casablance, przelatując około

1000 klm. w 6 i pół godziny.

Dnia 18-go, wyleciawszy z Casablanki, wylądował w Tunisie, przelatując

1800 klm. w 10 godzin 40 min.

Dnia 19-go, wyleciawszy z Tunisu przez morze Śródziemne dotarł do Aten, bez żadnych środków pomocniczych i ratowniczych lecąc nad pełnem morzem 170 klm., czyli dnia tego przeleciał

1600 klm. w 11 godzin.

Dnia 20 wyleciał z Aten do Konstantynopola przelatując

650 klm. w 3 godz. 40 min.

Dnia 21-go rejd swój doprowadził do niezwykłego rezultatu, gdyż wyleciawszy z Konstantynopola o g. 10 z rana przez Bałkany i dwa razy przez Karpaty

przyleciał do Warszawy w 7 g. 30 min. pokrywając przestrzeń 1600 klm.

i wyprzedzając wszystkie wysłane o sobie wiadomości telegraficzne.

A więc:

7850 klm. zostało pokryte w 47 godzin 20 minut ze średnią szybkością 170 km. na godzinę, a przy ostatnim etapie z szybkością 214 klm. na godzinę.

Rejd ten stanowi pierwszorzędny czyn światowego znaczenia, gdyż **taka odległość przez nikogo dotąd w sześć dni nie została jeszcze pokryta.**

Rekord osiągnięty jest tem większy gdyż płk. Rajski odbył swój rejd

na zwykłej seryjnej maszynie

z pośród dostarczanych nam przez Francję bez żadnych specjalnych urządzeń, prócz zwiększonej pojemności rezerwoarów z benzyną i oliwą.

Dodajemy jeszcze, iż płk. Rajski **sam był nawigatorem ponieważ leciał tylko z mechanikiem sierż. Kubiakiem**

w warunkach wysoce niebezpiecznych, gdyż nad pełnem morzem w nienajkrótszem miejscu.

Red płk. Rajskiego musi być uznany i zapisany przez aerokluby świata jako oficjalny rekord wszechświatowego znaczenia.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 23 września 1925

Dolar jest panem świata.

Wuj Sam inkasuje długi, trzymając Europę za gardło.

Dziś, dnia 23 września, wpłynie do portu nowojorskiego francuski steamer „Paris“ wiozący na pokładzie p. Caillaux, ministra skarbu III Republiki.

Panu Caillaux towarzyszy dość liczna komisja i eksperci finansowi.

Celem podróży delegacji francuskiej do Waszyngtonu jest załatwienie ciernistej sprawy długów wojennych, których regulacji domaga się wierzyciel amerykański w sposób niepozbawiony natarczywości.

Przed Francją zdążyła już uregulować kwestję długów Belgja, wobec której Stany okazały się dość łaskawe (jak same twierdzą). Przed Belgją zaś porozumiała się ze Stanami W. Brytanja, przyznając im spore raty roczne tytułem spłaty długów i procentów.

Odjazdowi Caillaux z Havre'u towarzyszyły ostre ataki prasy francuskiej przeciwko sprzymierzeńcom z za Oceanu. W Waszyngtonie zaś z niemniejszą irytacją odczytywano wcale niepochlebne epitety prasy francuskiej.

Naokoło konferencji waszyngtońskiej urosła tymczasem legenda... legenda smoka Caillaux, który wybrał się do Ameryki, by porwać i pożreć złote runo zabiegliwych i pracowitych farmerów.

Refrenu tego najgłośniejszym heroldem stał się znany przeciwnik Francji, senator Borah. Niedowierzając Coolidge'owi i ministrowi skarbu, Mallan'owi senator **Borah oznajmił, iż zostaje na czas konferencji w Waszyngtonie, by przeszkodzić ustępstwom na rzecz Francji.**

Ze strony francuskiej zareplikowano niezwłocznie na wyzwanie senatora Boraha.

Francja nie może zapłacić Stanom Zjedn. i Anglji więcej niż dostanie od Niemiec — to pierwsze.

Nikt nie jest obowiązany czynić więcej niż może. Gdyby Francja zgodziła się na spłatę roczną Stanom sumy 3 miljardów franków t. j. tyle ile płaci Anglji, budżet francuski załamałby się pod tym ciężarem — to drugie.

Belgja mogła była zgodzić się na warunki amerykańskie albowiem jej sytuacja finansowa była lepsza niż sytuacja Francji, a to dzięki polityce aljantów belgijskich nie tak chciwych jak Stany Zjednoczone.

Ripozta francuska nie trafia jednak do przekonania finansjerze amerykańskiej.

H. Hoover jest zdania, iż Francja może płacić, ponieważ jej bilans handlowy jest aktywny, ponieważ amerykanie wydają moc pieniędzy we Francji.

Długi wojenne Francji wynoszą olbrzymią sumę 3 miljardów 850 miljonów dolarów. Podarować tej sumy skarb amerykański nie może, tembardziej, jak twierdzi senator Borah, byłoby to niecelowe: **Ameryka pożyczyła pieniądze w celu wywalczenia pokoju a Europa zbroi się dalej.**

Skoro tak, niechaj to czyni za własne pieniądze.

— Jacyż to dziwni ludzie, ci amerykanie! Zdawałoby się, że są to zręczni, sprytni, przezorni businessmeni. A tymczasem obrali sobie katastrofalne lata 1916—17 jako najdogodniejszy moment do lokowania pożyczek w Europie!

Tak znęca się jadowicie nad symplistyczną nieco argumentacją sen. Boraha G. Tery w „l'Oeuvre“.

Cała ta batalja prasowa toczona w przeddzień rozpoczęcia konferencji waszyngtońskiej stwierdza pośrednio wagę, jaką będą miały te lub inne jej wyniki. Wyniki zaś osiągnięte przez Caillaux mają może skutki zarówno ekonomiczne jak i polityczne w zakresie dość szerokim. Zasadniczo zaś sytuacja przedstawia się tak, iż w razie niedojścia do skutku negocjacji waszyngtońskich, kredyt amerykański dla Europy kontynentalnej może ulec zatamowaniu. To zaś miałoby wielorakie skutki polityczne i ekonomiczne.

Stany Zjednoczone są dzisiaj istotnem centrum kapitalizmu, którego punkt ciężkości przesunął się z Europy po wojnie do Ameryki.

W roli bankiera światowego Stany Zjednoczone mogą dziś dyktować swą wolę zamykając lub otwierając wrota swego skarbca.

Uświadamiając sobie swą własną potęgę, pozwalają sobie też kierownicze koła amerykańskie na ową hipokryzję w stosunku do Europy, którą oskarżają o zbrojenia, imperjalizm. Czynią zaś to samo zasłaniając się przytem jak puklerzem doktryną Monroego rozszerzoną na cały kontynent obu Ameryk.

Wobec rosnącej coraz w Europie świadomości, iż kryzysy wszystkich państw i krajów europejskch mają swe źródło w pakcie, że **Europa jest niepodzielnym organizmem gospodarczym,** że zasypanie chwilowe otchłani kryzysu na jednym krańcu kontynentu nie jest w stanie zapobiec wybuchowi jego gdzieindziej — kwestja regulacji długów amerykańskich przestaje być ściśle kwestją francuską, belgijską etc., a przekształca się w żywotną kwestję odbudowy lub zastoju i kryzysu dla całego kontynentu europejskiego.

Pod tym kątem widzenia rozpatrywane konferencje waszyngtońskie mają i będą miały duże znaczenie nietylko dla zainteresowanej w nich bezpośrednio Francji, lecz i dla wielu innych krajów.

W. P.

Pauperyzacja Polski społczesnej.

Niefortunny układ stosunków ekonomicznych podważa moralność społeczeństwa i osłabia jego siłę militarną.

Taka jest opinja prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, Adama Krzyżanowskiego.

Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Adam Krzyżanowski, znany już z kilku swoich dzieł ekonomicznych, napisał świeżo książkę, niewielką rozmiarami, ale bogatą w treść, która powinna zwrócić na siebie najżywszą uwagę naszego świata zarówno gospodarczego, jak politycznego.

Książka ta, wydana przed tygodniem nakładem krakowskiej spółki wydawniczej, nosi tytuł „Pauperyzacja Polski współczesnej" i bystrą analizą sięga w w głąb zarówno przyczyn tego zjawiska, jak jego objawów w naszem życiu państwowo-gospodarczem — wykazując je nawet w tych faktach, których opinja ogółu nie wiąże z naszem powojennem zubożeniem.

Z tego ujęcia kwestji wynikają zarazem niejako automatycznie środki zaradcze, gdyż lapidarne a ścisłe charakterystyki źródeł, przyczyn i skutków „same w sobie" niejako „palcem wskazują" także kierunek naprawy.

Z charakterystyk tych też przytaczamy obecnie niektóre, rezerwując sobie zarazem jeszcze powrót do wywodów tego dzieła, w obecnej zwłaszcza chwili, istotnie niezwykle „aktualnej".

***

Tak więc przedewszystkiem mowa o początkach naszej gospodarki, a raczej polityki gospodarczej, i o przyczynach, dlaczego ona takie, a nie inne przyjęła u nas formy.

„W chwili odrodzenia ojczyzny **stać nas było na wybitnych wodzów i polityków — poskąpiły nam nieba natomiast administratorów i finansistów. Nie doszła do głosu burżuazja,** nieliczna w Polsce, mało wpływowa, po części znajdująca się poza nawiasem życia narodowego, bo obcoplemienna. **Zabrakło żywiołu najbardziej ekonomicznie i finansowo uświadomionego z racji swego stanowiska".**

„Wybitną rolę w budowaniu państwa polskiego odegrała inteligencja, która wzięła tak zaszczytny udział w zbrojnej walce o niepodległość, inteligencja uboga — element finansowo mało uświadomiony **zainteresowany raczej w mnożeniu posad i wydatków, niż w oszczędnem szafowaniu groszem publicznym.**

Jak przyszło u nas do inflacji i jakie są jej skutki:

„**Przejeliśmy politykę finansową pobitych nieprzyjaciół — nie poszliśmy za** przykładem zwycięskich sprzymierzeńców, choć mogliśmy postąpić inaczej. Uniknęły inflacji państwa znajdujące się w trudniejszych warunkach, dzięki energji i znajomości rzeczy u ludzi sprawujących ster rządu. **W hiperinflację w wartościowanie życia gospodarczego** astronomicznemi cyframi popadły Niemcy, Rosja, Austrja, Węgry, a z pośród państw zwycięskich jedynie Polska. Zwiększyliśmy zubożenie wojenne nadmierną inflacją"...

„...Jeszcze w roku 1923 nie brakło naiwnych, wmawiających w siebie i w innych, że społeczeństwo jest bogate, a tylko skarb pusty. Dziś pauperyzacja ogólna stała się oczywista, — zachodzą tylko wielkie różnice w osądzaniu jej przyczyn i rozmiarów".

Czem jest wojna, dlaczego prowadzi do zubożenia i jak sama siebie wobec tego zjada — **istotna bowiem „siła wojenna" polega, także tylko na potędze gospodarczej, a nie na liczebności i „wyszkoleniu „armji".**

„...Gospodarczo rzecz biorąc, wojna **nie jest niczem innem „jeno oderwaniem przez władze państwowe szeregu ludzi od warsztatów produkcyjnych, a zarazem ogromnem zwiększeniem konsumcji militarnej,** którego państwo nie równoważy w dostatecznej mierze ograniczeniem innej konsumcji.

„... Wynika stąd, że **zubożenie wojenne pochodzi z dwuch źródeł: z powiększenia wydatków i ze sposobu ich finansowania. To drugie źródło** zubożenia uważam za główne, bo **trafia bezpośrednio w trwałą podstawę zamożności,** godząc w oszczędność społeczeństwa".

„Wojny są walką nietylko z wrogiem, ale także z oszczędnościami własnych obywateli".

Niefortunny układ stosunków ekonomicznych nietylko podważa moralność społeczeństwa — osłabia on także jego siłę militarną.

Niczego się nie nauczyli z przebiegu ostatniej wojny ci, co ciągle jeszcze za rzecz główną uważają ilość żołnierza i domagają się długiego szkolenia piechoty.

Przyszła wojna będzie niewątpliwie przedewszystkiem wysiłkiem ekonomicznym, o wszystkiem rozstrzygnie przygotowanie techniczne, które przecież zależy od zamożności społeczeństwa".

„Wojna jednak — jak stwierdza prof. Krzyżanowski — **stała się w całej Polsce nawrotem do dawniejszej małej wydajności pracy ekonomicznej.** Na ziemiach Polski ponownie rozgościło się życie nad stan.

Amerykanie naprzykład żyją skromnie, choć wydają dużo, choć ani samochód, ani radjo nie są dla nich zbytkiem lecz codzienną potrzebą, ponieważ znaczną część dochodów zaoszczędzają.

W porównaniu z nimi my bytujemy, jak nędzarze, — a przecież to nie oni, lecz my żyjemy nad stan. W dodatku u nas „zmalała konsumcja moralnie i higienicznie uzasadniona, natomiast utrzymała się na dawnym poziomie, a nawet wzrosła konsumcja dóbr zbędnych, czy też wprost szkodliwych.

Wiele pań u nas konsumuje więcej pończoch jedwabnych i złych perfum a mniej koszul i mydła, niż przed wojną.

Dbamy bowiem tylko o zachowanie pozorów świetności, staramy się o imponujące fasady, po za któremi ukrywamy upadek kultury".

„Ostatnia wielka wojna zubożyła wszystkie społeczeństwa świata, nie wyłączając neutralnych — jakkolwiek nie brak głosów dowodzących, że wojna wzbogaciła Stany Zjednoczone kosztem Europy.

Jednakże trudno sobie wyobrazić — jakim sposobem ruina dobrego klijenta mogłaby trwale wzbogacić jego dostawcę.

Przecież Europa przed rokiem 1914 była doskonałym odbiorcą towarów, wytwarzanych w Stanach Zjednoczonych — jakże mogło jej zubożenie wzbogacić Stany?

Tak samo zubożenie Polski w latach 1914—1925, wydaje się koniecznym wynikiem zubożenia rosjan i niemców, naszych głównych odbiorców i dostawców — aczkolwiek wojna narazie Polskę ekonomicznie mniej podcięła, niż Rosję i Niemcy. (Atoli Niemcy w roku 1924, okazały większą zdolność regenacyjną, niż Polska).

Ubytek kapitału w Polsce był w znacznej mierze wynikiem zwiększenia samostarczalności gospodarczej ziem polskich pod naciskiem wypadków oraz powiększenia majątku państwa, jako takiego.

Dobrobyt nowoczesnych społeczeństw jest w wysokim stopniu uwarunkowany ożywioną wymianą kapitałów, ludzi i towarów.

Wojna oraz inflacja zubożyły Polskę bo uczyniły nas społeczeństwem bardziej samostarczalnem i to w każdym z trzech punktów stycznych współżycia ekonomicznego w grę wchodzących. Społeczeństwami bogatemi są społeczeństwa o ożywionej wymianie i o małem skupieniu majątku w ręku państwa. Jednem z ważnych źródeł pauperyzacji Polski współczesnej jest powiększenie w latach krytycznych majątku państwowego, którego deficyty pokrywane są nadmiernem wyśrubowaniem podatków.

Zwolennicy poglądów, jakoby Polska była bogata, bo ma „bogactwa naturalne", niejednokrotnie zalecają samostarczalność jako środek dalszego wzbogacenia Polski i przejmowanie przedsiębiorstw przez państwo. Nie podzielam tych poglądów".

W. R.

Pięć bezsennych nocy.

Dla zbadania skutków bezsenności, dr. Kleitmann „czuwał" w ciągu 115 godzin.

Niezmienność temperatury jest najgroźniejszym objawem i może spowodować nawet śmierć.

Dr. Nataniel Kleitmann, drogą doświadczeń na własnym organizmie, udzielił odpowiedzi na niezwykle ciekawe z filozoficznego punktu widzenia pytanie:

Jak długo człowiek może wytrzymać bez snu?

Tak zwane „bezsenne noce", na które rzekomo cierpią liczni pacjenci, nie wytrzymują krytyki prawdziwie naukowego badania. Rozchodzi się w tych wypadkach przeważnie tylko o godziny, przerywane conajmniej podobnym do snu stanem, które fantazja chorego wyolbrzymia do „wieczności".

D-rowi Kleitmannowi udało się jednak przy nadludzkich wysiłkach nie zasnąć **w ciągu pięciu dni i czterech nocy t. j. przez 115 godzin.**

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z sprawdzonym rekordem bezsenności. Dwuch zmieniających się asystentów czuwało bowiem bez przerwy nad tem, by dr. Kleitmann nie zasnął.

O przebiegu swej walki ze snem opowiada dr. K. co następuje:

Przez pierwszą noc była to drobnostka, która jednak następnie stawała się trudniejszą z godziny na godzinę.

Pierwsza doba nie pozostawiła żadnych szczególnych wrażeń.

I nic dziwnego! Niejeden człowiek po nieprzespanej nocy szedł do pracy, przyczem o jakichkolwiekbądź zaburzeniach w organiźmie nie mogło być mowy.

Dzień po pierwszej bezsennej nocy spędził dr. Kleitmann, jak każdy hulaka. Czuł się nieco **zmęczony, ale całą dzienną pracę wykonał normalnie.**

Natomiast... czuwanie przez drugą noc kształtowało się już znacznie trudniej.

Wielki wysiłek woli okazał się niezbędnym. Przedewszystkiem nad ranem, **między 2 i 4, gdy spokój nocy i sen otacza świat, asystent musiał niejednokrotnie tarmosić objekt doświadczenia, aby mu nie pozwolić zasnąć.**

Dr. Kleitmann mówi:

— Łatwo mi było siedzieć z otwartemi oczami, gdy wzrok mój padał na coś, co mogło wzbudzić zainteresowanie; wówczas jednocześnie w moim mózgu budziła się świadomość, że za wszelką cenę muszę czuwać!

Oczywiście, że podczas trzeciej nocy ta świadomość była jeszcze intensywniejsza.

Dr. Kleitmann przyznaje, że **bez pomocy asystentów, którzy mu nie pozwalali zdrzemnąć się, nie zdołałby stawić czoła przemożnej sile snu.**

Obecność tego „przeszkadzacza" irytowała d-ra Kleitmanna, a jednak zdawał on sobie sprawę, że jeśli ten towarzysz oddaliłby się na jedną minutę, eksperymentator zasnąłby snem kamiennym.

Wielokrotnie nawet błagał swego złego ducha, aby go zostawił w spokoju, chociaż na początku eksperymentu wydał mu wręcz odwrotne, kategoryczne instrukcje.

Perswazje asystenta, który mu to przypominał, uspakajały nieco d-ra Kleitmanna.

Aż wreszcie nastąpiło u czuwającego tak **potworne osłabienie woli, że nie mógł wykonać absolutnie żadnej pracy.**

Wystąpiły pierwsze symptomaty.

Kleitmann nie był w stanie napisać trzech czy czterech słów, litery wychodziły krzywo, pojęcia gmatwały się i myśli zatracały wszelki związek.

Nadeszła czwarta noc, która, według słów doktora, była dlań męką najstraszniejszą.

Nie był do niczego zdolny; opanowała go w całości jedna myśl — spać — która stała się niebawem swego rodzaju idea fixe.

Napewnoby jej uległ, gdyby asystenci nie wpadli na myś **zaprowadzenia go, a raczej zawiezienia do nocnego lokalu, w którym śpiewano i tańczono.**

— Asystenci mieli niełada pracę — twierdzi dr. Kleitmann — by mi nie pozwolić zasnąć w samochodzie po drodze do lokalu.

Środek okazał się skutecznym.

Śpiew i tańce w kabarecie pochłonęły uwagę d-ra Kletimanna.

Widział wszystko, ale **„jakby przez zasłonę".**

Mimo to udało mu się opanować zmęczenie i czuwać jeszcze kilka godzin.

Ale gdy go następnie sprowadzono do domu, był „skończony".

Oczy paliły nieznośnie i nie ulega wątpliwości, że spałby nawet w stojącej pozycji.

Wyseplenił coś niezrozumiałego, gdy chciał odpowiedzieć na zadane mu pytanie, i odczuwał straszny głód, ale był zbyt zmęczony, aby coś przełknąć.

Długotrwała bezsenność zużyła z jego ciała niesłychaną ilość kalorji. Następnego dnia dr. Kleitmann zapadł w stan zupełnej apatji i trzeba było doświadczenie przerwać.

Piątego dnia czuwania o godz. 10-ej wieczorem zaniesiono go do łóżka.

Po upływie dziesięciu sekund zasnął nawet nie drgnąwszy.

Dopiero po 10 godzinach głębokiego snu dr. Kleitmann obudził się, nie czując przytem żadnych skutków eksperymentu, prócz niewielkiego zmęczenia.

Po dwuch dniach normalnego trybu życia **zniknęły wszelkie ślady przetrzymanego wysiłku.**

Podczas całej 115-godzinnej bezsenności lekarze badali temperaturę i ciśnienie krwi czuwającego.

Temperatura przez cały czas nie uległa żadnym zmianom.

Ma to doniosłe znaczenie, bowiem w normalnych warunkach temperatura, jak wiadomo, wykazuje pewne wahania.

Dr. Kleitmann osobiście uważa, że ta niezmienność temperatury jest najgroźniejszym symptomatem bezsenności, mogącej wskutek tego zakończyć się śmiercią.

Chemicznych zmian, które uważano dotychczas za skutki bezsenności, podczas tego doświadczenia nie zaobserwowano.

Natomiast stwierdzono zmniejszenie się ciśnienia krwi, tudzież zwolnienia tętnic i oddechu.

Dr. E. S.

Spowiedź spółczesnej dziewicy.

Naprawdę nie jestem zazdrosna i życzą moim siostrom wszystkiego najlepszego, ale gdy wracam z kina, gdzie za każdym razem muszę patrzeć, jak bohaterka dramatu wygrywa „wielki los" w postaci znakomitej partji, w dodatku z zupełnie przyzwoicie wyglądającym chłopcem, to muszę z ręką na sercu przyznać, że trochę mnie to złości.

Nie wiem, czy filmowi narzeczeni są mniej wymagalni, czy też mniejsza jest konkurencja płci pięknej?

Djabli wiedzą, dlaczego się tak dzieje.

W każdym razie przeważnie wystarcza, gdy skromna dzieweczka z ludu opiera się o płotek rodzicielskiej chatki i wierne spojrzenie topi w przemyślnych oczach hrabiego, lub przynajmniej wielkiego przemysłowca, którego defekt w samochodzie zatrzymał w tej okolicy; albo też odważny, wytworny sportowiec ratuje takie poczciwe dziecko z wielkiego niebezpieczeństwa natury fizycznej, względnie moralnej.

Ale stale i zawsze tak się w nią zagapia, że żadna przeszkoda nie jest mu zbyt trudną i żadna odległość zbyt wielką, aby swą ubóstwianą przycisnąć do serca i natychmiast wprowadzić do swego pałacu, urządzonego oczywiście z największym komfortem.

Taka dziewczynka nie dba o minimum wagi ani o indywidualizm w szminkowaniu się; nikt nie wymaga od niej, aby miała talenty towarzyskie i z ich pomocą poprawiała przeznaczenie.

Poprostu jest, płacze, lub śmieje się, zgodnie z wymaganiami roli, i łapie „go". Wobec tego:

Gwiżdżę od dzisiaj na głodówki, sport, krawcową, chłopięcość, złote pończochy, które się co chwilę psują, wogóle na wszystkie tricki reżyserskie.

Metoda ta jest licha warta. Muszę stwierdzić, że te wykpiwane przez nas „ciepłe kluski" zaczynają mi powoli imponować.

Wywatowane, jak należy, swem różowem ciałkiem oczekują w spokoju ducha biegu wypadków, z uśmiechem współczucia przyglądają się naszym wysiłkom i zdają się mówić:

— Tylko bez zazdrości. Kto ma, niech trzyma! Dzięki Bogu prawdziwi smakosze idą na całego i wolą przerastaną krzyżówkę, niż wasze stare gnaty!

I mają rację.

Sądzę, moje panie, że wartałoby raz spróbować co następuje:

Pozwolimy rosnąć wszystkiemu, co rosnąć chce, będziemy się zachowywały naturalnie, tj. bez „nerwów", „wstrząsów" i jak się tam te wszystkie piękne rzeczy nazywają, zaczniemy hołdować „nieszminkowanej" prawdzie (wyjąwszy dyskretne dozy pudru i karminu), pokryjemy swe ciało szatami normalnej długości, zredukujemy tańcujące wieczorki i podwieczorki do minimum i będziemy omijać zdaleka „chirurgów duszy" i „hyperintelektualistów bez grosza przy duszy"!

Pozatem chadzajmy nadal pilnie do kina, patrząc uważnie... jak się to robi.

Czy nie uważacie, że wszystko to jest jednocześnie doskonałą reklamą dla kina? **Mery.**

Z teatru miejskiego.

:o:

„Uciekła mi przepióreczka"...

Komedja w 3 aktach Stefana Żeromskiego.

Reżyserował p. Ryszkowski.

Gdy Żeromski z tragicznych przeżyć narodu, wykuł spiżowy posąg, któremu dał imię „Przedwiośnie", rzuciły się na niego kruki i wrony, by go rozdziobać...

Chciano insynuować sympatję, a może i miłość do bolszewizmu pisarzowi, który od zarania swej działalności po dziś dzień chce naród polski „dźwignąć i uszczęśliwić", „cały świat nim zadziwić".

Największy pisarz polski i niewątpliwie jeden z najgłębszych twórców świata, pragnie z piersi zbolałej zanucić w wolnej, wskrzeszonej Polsce **„pieśń szczęśliwą".**

I Żeromski, który swemi orlemi skrzydłami dziesiątki lat szybuje wśród obłoków społecznych i narodowych zagadnień — zauważył, że **brak** współczesnej Polsce **melodji do tej „pieśni szczęśliwej".**

Wtedy wyrzucił z siebie spowiedź: „Przedwiośnie", w której narodowi zarzuca, że drogę, prowadzącą do gmachu szczęścia narodowego zawala — barykadami.

I gromkim głosem woła: Baczność! Usuńcie przyczynę powstania barykad, a one szybko same przez się runą.

Oto człowiek, słusznie zwany Sumieniem Polski, błaga naród i część źle go rozumie, **mimo,** że cała jego twórczość to jedna wielka, wszechogarniająca tęsknota za ideałem; jedno wielkie, bolesne pytanie, dlaczego społeczeństwo nie dosięgło tych wyżyn, by ród rycerzy bez skazy — ród Judymów i Przełęckich — rozrósł się, jak dąb rozłożysty, którego zielone, słoneczne gałęzie rozpostarły się nad całą Polską.

Ideolog społeczny, który mierzy jednostkę stopniem jej użyteczności dla społeczeństwa zrobił ze swej „komedji" (jakże bolesnej „komedji"!?) logiczne ogniwo w złotym łańcuchu swej pracy twórczej.

Żeromski rzuca na pastwę wyrzutów sumienia młodego, dzielnego, rzutkiego i pożytecznego Przełęckiego, gdy w nim zrodziło się głębokie uczucie do prześlicznego kwiatka wiejskich niw, na uczycielki ludowej, którą szał miłości przemocą pcha w jego ramiona.

Oboje są niewinni, ale u Żeromskiego musi działacz społeczny nieskażoną posiąść etykę, kryształowy charakter, a miłość Przełęckiego łamie i niszczy męża wiośniano uroczej Doroty i to wystarcza...

Dlatego musi Przełęcki dusić się w tragicznym splocie zdarzeń — musi odegrać komedję, że jest nikczemnym łajdakiem, byle tylko nie zburzyć szczęśliwego gniazda małżeńskiego Smugoniów i napowrót wprowadzić tam spłoszoną ptaszynę miłości...

Dzikiego prostaka Smugonia zdruzgotałaby tragedja małżeńska, a uczony fizyk znajdzie wśród cierpienia ukojenie w nauce i pracy społecznej.

Znamienne dla Żeromskiego są ostatnie słowa komedji, kiedy Przełęcki, znękany i zbolały, z duszą, rozdartą cierniem zgryzoty, że mu uciekła przepióreczka — nawołuje Smugonia z energją i przekonywującą mocą, by wytrwale, niezmużenie pracował dla dobra społeczeństwa!

Skłonny do pesymizmu Żeromski otwiera w ‚Przepióreczce" optymistyczny widnokrąg: społeczeństwo nietylko dzielnego Przełęckiego nie straci, ale i cichą, skromną, niemniej usilną pracę nieco schamiałego Smugonia zyska.

Genjalny prozaik nie jest genjalnym dramaturgiem.

Konstrukcyjne wady powieści nagradza stokrotnie czy to zawrotnie pięknemi oszałamiającemi opisami przyrody, czy to bezdennie głęboką, przesubtelną wnikliwością psychiczną i t. d. i t. d.

W dramacie nie umie jednak zacierać usterek. Dorota mówi, nawet w chwilach wybitnie uczuciowych językiem napuszonym, strzępami lektury (prawdopodobnie zaczytuje się w Mniszkównie), a to jest czasem nienaturalne; profesorska dyskusja drugiego aktu jest nieco za długa; nawet zasadnicza scena „Przepióreczki", dotycząca wielkiej przemiany duchowej bohatera, zdecydowanego rzucić się w ogień cierpień osobistych, jest z punktu widzenia sztuki scenicznej za mało uzasadniona; nie patrzymy bowiem na wewnętrzne starcia, poprzedzające tę decyzję.

Mimo tych usterek działa „Przepióreczka" z sugestywną mocą; ból i miłość oddaje Żeromski z ogromną znajomością duszy ludzkiej; jest w tej komedji rozmach i potęga słowa, które nie mogą przejść bez silnego wrażenia.

Walory komedji, która wstrząsnęła całą widownią, potęgowała wysoce inteligentna reżyserja p. Ryszkowskiego, estetyczna, sielankowo spokojna wystawa p. Kudewicza i precyzyjnie staranna gra.

Porwał publiczność p. Woskowski niedościgniony Smugoń, lepszy (tak, lepszy!) od Jaracza.

Taka biła głębia z tej kreacji, że przykuwał od pierwszej do ostatniej sceny.

P. Szymański w głównej roli Przełęckiego może za bardzo podkreślał uczuciową stronę swej duszy, zamiast każdym gestem, każdem słowem wygrywać nutę społeczną. W całości musi zostawić niezatarte wspomnienie. P. Gizylewska, była miłą, rozkochaną gołąbką, bardziej zdolną do tonów tkliwych, niż silnych.

Za dużo afektacji, a za mało dystynkcji ujawniła świetna zresztą artystka krakowska p. Żmijewska, kreująca księżnę.

Wprost niezrównanym okazał się zespół profesorów, który — gotów jestem uroczystą przysięgę złożyć — nie ustępuje sławnym scenom w Teatrze Narodowym.

Widać, że dyrekcja pp. Szyfmana i Gorczyńskiego płynie pod banderą smaku artystycznego. Publiczność łódzka może nareszcie przestanie być przepióreczką, która dyrektorom naszego teatru ucieka w proso...

Dr. W. Fallek.

Wiadomości bieżące.

WRZESIEŃ
23
ŚRODA

Dziś: Tekli P. M.
Jutro: N. M. P. od wyk n.
—:—
Wschód słońca o g. 5.10
Zachód o g. 5.52
Wsch. księżyca o g. 3.02
Zachód o g. 5.30
Długość dnia 10.57
Ubyło dnia g. 3.52

Nowy kurator.

Dr. Jarosz pożegna się dziś ze swymi spółpracownikami.

P. Owiński obejmuje urzędowanie.

W dniu wczorajszym dotychczasowy kurator szkolny dr. Jarosz po raz ostatni urzędował w kuratorjum, a dziś przyjmie prywatnie swych dotychczasowych współpracowników, by się z nimi pożegnać.

W dniu dzisiejszym urzędowanie obejmie nowy kurator p. Owiński, który zawiadomił kuratorjum o swym przyjeździe i objęciu stanowiska kuratora w Łodzi.

Równocześnie nastąpi przedstawienie nowemu kuratorowi urzędników kuratorjum, jak również poszczególne organizacje odwiedzą nowego kuratora. (b)

Obcokrajowcy,

którzy chcą nadal pozostać w Polsce,

winni złożyć podanie o nową kartę pobytu.

Władze administracyjne przypominają, że wszyscy obcokrajowcy, posiadający karty pobytu winni przynajmniej na 14 dni przed upływem terminu ich ważności złożyć podania w komisarjacie rządu o nową kartę lub o przedłużenie jej.

Podania złożone po upływie terminu ważności posiadanych kart pobytu nie będą rozpatrywane, a obcokrajowcy ci zostaną wysiedleni z granic państwa.

Wojskowi,

pragnący spędzić urlop po za granicami kraju,

muszą uzyskać zezwolenie ministerstwa spraw wojskowych.

Wszyscy wojskowi zawodowi, pragnący w czasie urlopu wyjechać zagranicę, muszą uzyskać zezwolenie ministerstwa spraw wojskowych.

Podania należy składać drogą służbową przez najbliższą zwierzchnią władzę, zaś paszporty zarówno zwykłe jak i ulgowe wydają władze administracyjno-cywilne. (b)

O odroczenie

służby wojskowej na podstawie art. 60

należy zwracać się do komisarjatu rządu.

Na podstawie art. 60 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej komisarjat rządu oddział administracyjny podaje do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi, że wszelkie prośby osób zainteresowanych o odroczenie służby wojskowej należy składać do komisarjatu rządu na m. Łódź, a nie do ministerstwa spraw wojskowych. (b)

Do Gdańska

mogą wyjeżdżać tylko ci, którzy mają

dowód osobisty z ustaloną przynależnością państwową polską.

Komisarjat rządu zawiadamia, że przez punkty kontrolne przy wjeździe terytorjum w. m. Gdańska przepuszczani są tylko ci obywatele polscy, którzy w myśl konwencji polsko - gdańskiej będą w posiadaniu ważnych dowodów osobistych z rubryką „przynależność państwowa polska". (b)

Interesy lorda Barby w Pabjanicach.

Jak Francis Willey lord of Barby siecią długów omotał Kindlerów? — Nęcące pokusy i twarda zachłanna rzeczywistość. — Sprzedaje tanią wełnę po słonych cenach.—„Proszę mi oddać 60 procent swego majątku!"

Arcyciekawa sprawa przed forum sądu handlowego w Łodzi.

Na wczorajszej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego był ponownie rozpatrywany słynny o precedentalnym dla Łodzi znaczeniu proces tow. akc. wyrobów półwełnianych R. Kindler w Pabjanicach contra „Francis Willey and Co w Bratfordzie.

Przewodniczył rozprawie sędzia Dalig, w asystencji dwuch sędziów handlowych. Dla orjentacji przypominamy pokrótce poprzednie fazy procesu.

Lekkomyślny kontrakt z anglikami.

Pierwsza wystąpiła na drogę sądową firma Kindler, która nie mogąc normalnie prowadzić swego przedsiębiorstwa na skutek kompletnie rujnującej ją umowy zawartej z firmą Willey, wnosiła o wyznaczenie zarządcy sądowego. Krok ten miał poprzedzić niechybne bankructwo — wskutek lekkomyślnego kontraktu z zachłanną angielską firmą, **która, nawiasem mówiąc, wyrosła na przedwojennych stosunkach z Kindlerem.**

Żądanie firmy Kindler zostało wówczas przez sąd odrzucone.

Ponowna rozprawa odbyła się w styczniu b. r. na skutek powództwa angielskiej firmy, wnoszącej o:

1) rozasądzenie od firmy Kindler 100 tysięcy funtów z tytułu zaprotestowanych weksli;

2) poddanie należących do tow. akc. wyr. półwełnianych R. Kindler 5 nieruchomości pod przymusowy zarząd sekwestratora, wskazanego przez firmę Willey.

To ostatnie żądanie opierało się na akcie z dnia 9 marca 1923 roku, w którym firma Kindler dla zabezpieczenia wierzytelności anglików zapisała na hipotekach swoich nieruchomości kaucje w wysokości 150,000 funtów szterl. W tymże akcie tow. akc. R. Kindler zgodziło się na warunek, że w razie przymusowej licytacji wszystkie posiadane nieruchomości zostaną sprzedane łącznie, z oznaczeniem początkowej ceny licytacyjnej na 600 milj. marek polskich bez przeprowadzenie szacunku sądowego; następnie firma Kindler zobowiązała się do udzielania powodowi prawa poddania powyższych nieruchomości pod przymusowy zarząd osoby trzeciej wskazanej przez Francis Willey and Co

Dzieje bezwalutowych weksli.

Sąd powództwo angielskiej firmy oddalił, w toku **rozprawy wyszło bowiem na jaw; że weksle Willey'a były bezwalutowe. Były one wydane przez firmę Kindler jedynie w tym celu, aby angielski kontrahent zgodnie ze swą propozycję mógł w rękach swych skupić wszystkie angielskie długi pabjanickiej firmy. W przeciwnym razie weksle miano zwrócć. Firma Willey uregulowała jedynie 12 procent długów angielskich z drugiej zaś strony uniemożliwiła Kndlerowi dalszą egzystencję gdyż nałożona kaucja pozbawiła ją widoków na uzyskanie kredytu.**

W kwietniu br. nastąpiło ogłoszenie upadłości firmie Kindler, na żądanie warszawskich wierzycieli. Data rozpoczęcia upadłości oznaczona została na początek br.

Na wczorajszej rozprawie grupa akcjonarjuszy tow. Kindler wnosiła o cofnięcie daty otwarcia upadłości do 29 stycznia 1923.

Pierwszy protest Kindlera.

Pełnomocnik grupy tej, która jeszcze przed wojną ulokowała w firmie Kindler 100 tys. rb., mec. Słonimski uzasadniał żądanie swych mocodawców tą okolicznością, że już w styczniu r. 1923 **został zaprotestowany w Ameryce pierwszy weksel Kindlera.** Rzecznik powodów prosił syndyka masy o potwierdzenie na podstawie posiadanych dokumentów, że już w okresie omawianym stan firmy Kindler był identyczny z bankructwem. Z kolei mec. Słonimski **zobrazował podstępne postępowanie anglików.**

Po wojnie dług Kindlera we firmie Willey wynosił zaledwie 50,000 funtów szterlingów za pobrany surowiec. W owym czasie firma Kindler (dla charakterysyki p. Willey'a, **który obecnie nosi szumny tytuł lorda Barby, wspomnieć należy, że nie tak dawno zajmował się domokrążnym kupnem odpadków i jedynie stosunkom z firmą pabjanicką zawdzięcza swą fortunę) nieopatrznie skorzystała z oferty młodego Willey'a, w sprawie dostarczania przez niego surowców na uruchomienie fabryki.**

Tania wełna po drogiej cenie.

Willey junior był wówczas członkiem komisji rozdzielającej wełnę i jako taki doskonale wiedział przy dokonywaniu tranzakcji z Kindlerem, że cena surowca wkrótce znacznie spadniie. Skutek zaś tranzakcji był ten, że dług firmy Kindler wzrósł niepomiernie, a firma Willey zarobiła 50,000 funtów netto. Następnie Willey podstępnie wyłudził od tow. Kindler kaucję hipoteczną, obiecując wzamian sfinansować przedsiębiorstwo i udzielić mu daleko dących ulg przy spłacaniu długu.

Później przyszło wspomniane powyżej wyłudzenie weksli.

Latem zaś r. ub. firma Kindler zwróciła się do anglików z prośbą o ratunek.

Chcą 60 procent.

Wówczas firma „Francis Willey" udzieliła kredytu, pod zastaw towaru w wysokości 28 proc. jego wartości. Po zapłaceniu przez Kindlera tego ostatniego długu firma Willey odmówiła zwrotu towaru, ofiarowując „wspaniałomyślnie" następujące warunki:

1) dług tow. Kindler pozostaje odroczony,

2) 60 proc. akcji tow. bezpłatnie przechodzi na własności Willey'a (!)

Oczywiście, że propozycja ta nie została przyjęta i sprawa wkroczyła na drogę sądową.

Zdaniem mec. Słonimskiego uwzględnienie cofnięcia daty upadłości choć w części powetuje krzywdę pozostałych wierzycieli masy i pozwoli ich traktować na równych prawach z angielską firmą

Rzecznik Willey'a adwokat Tallen-Wilczewski (z Warszawy) wnosił o oddalenie powództwa, gdyż w kraju o zaprotestowaniu weksla w Ameryce w 1923 roku nikt nie wiedział...

Skarb jest zainteresowany

P. Olszewski w imieniu generalnej prokuratorji państwa (skarb zainteresowany jest w upadłości w wysokości 50 tys. funtów), również wznosił o oddalenie powództwa,. Syndyk masy potwierdził, że już w styczniu 1923 roku stan interesów firmy Kindler był opłakany.

Sąd po naradzie postanowił zobowiązać stronę powództwą do przedstawienia dodatkowych dowodów. J. Cer.

Źle zrozumiana oszczędność!

Chciał oszczędzać na P. K. O.

„Szlachetny" zamiar swój odpokutuje w więzieniu.

Przy ul. Narutowicza nr. 45 wykańczają gmach pocztowej kasy oszczędnościowej, który w krótkim czasie ma być oddany do użytku publiczności, a ponieważ dyrekcja P. K. O. zawczasu stara się pomyśleć o przyszłych potrzebach istniejącego już gmachu, więc już w miesiącu czerwcu postanowiła skorzystać z małego popytu na węgiel, olbrzymiej podaży i zakupić znaczniejszą ilość węgla.

Dla przewiezienia węgla przeznaczono trzech robotników oraz furmanów, a nadzór nad nimi objął sekretarz tegoż gmachu, p. Janusz Brzeziński, rola którego polegała na pilnowaniu wysłanych wozów, aby te skierowane były pod właściwym adresem.

Pracownik, niestety, nie był godny zaufania, gdyż zamiast dać przykład swoim podwładnym, sam postąpił nieuczciwie, mianowicie tylko 9 wozów z węglem skierował pod wskazanym adresem, pozostały zaś jeden posłał swemu dobremu znajomemu w prezencie na ul. Pomorską.

Kierownik, prowadzący budowę gmachu P. K. O. po przybyciu na miejsce Brzezińskiego zauważył natychmiast brak jedengo wozu i zapytał go, gdzie się znajduje ostatni wóz węgla.

Zaskoczony zapytaniem niesumienny sekretarz odpowiedział, iż nie wie, przyczem ogromnie się zmieszał.

Ponieważ kierownik budowy widział jak ten wysyłał węgiel swemu znajomemu na ul. Pomorską, powiedział nieuczciwemu pracownikowi, iż on jest w stanie wskazać mu miejsce, w którem znajduje się węgiel.

Jakoż udali się na ul. Pomorską i tam faktycznie p. Rajski, kierownik budowy, wykazał mu niesumienną pracę, poczem skierował sprawę do ekspozytury urzędu śledczego, gdzie po spisaniu odpowiedniego protokułu, przesłano sprawę do sądu pokoju 2 okręgu.

W dniu dzisiejszym stanął przed obliczem sprawiedliwości sekretarz pocztowej kasy oszczędnościowej i na przewodzie sądowym oskarżony do winy się nie przyznaje, tłumacząc się tym, iż pomyłka zaszła wskutek niezrozumienia wydanego furmanowi.

Sąd po przesłuchaniu przedstawiciela oskarżenia i zbadaniu świadków, wydał wyrok, mocą którego, uznając winnym dopuszczenia się kradzieży węgla na szkodę skarbu państwa skazał go na pięć miesięcy więzienia.

A. P.

Dzieje grzechu Banku dla Handlu i Przemysłu.

Jak grzyb trujący, wyrósł na inflacyjnym bagnisku. — Od małego p. Benzeffa do największej w Polsce sieci oddziałów. — Wprowadzenie złotego polskiego przekreśliło rachuby spekulanckie. — Ingerencja rządu. — Poseł Korfanty przeciw dyrektorowi Benzeffowi.

Tajemnica tragicznej śmierci ś. p. Maurycego Gordowskiego.

Zachwianie się Banku dla Handlu i Przemysłu stanowi w obecnej chwili przedmiot żywego zainteresowania dla licznych rzesz klijentów tej instytucji, która w niespodziewany dla nas sposób znalazła się nad krawędzią groźnej otchłani.

Idąc za tą falą ogólnego zainteresowania, kreślimy w niniejszym szkicu dorywczym dzieje tej instytucji, historję jej powstania i upadku.

— — — — Cofnijmy się o kilkanaście lat wstecz w dawne czasy przedwojenne, wydające się obecnie jakąś daleką legendą. — — — — — — — — —

Karjera p. Benzeffa.

W Banku Handlowym w Warszawie pracował w charakterze urzędnika niejaki p. Benzeff, człowiek dość zdolny i energiczny.

Dzięki stosunkom usamodzielnił się i założył skromną instytucję bankową p. n. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu dla Przemysłu i Handlu z kapitałełm zakładowym, nie przekraczającym 100-u tysięcy rubli. Było publiczną tajemnicą że znaczną część owej sumy, p. Benzeff otrzymał od przedstawicieli utytułowanej arystokracji; od ks. Stefana Lubomirskiego i innych.

Ufny w swą szczęśliwą gwiazdę i ciesząc się, dzięki rozgałęzionym stosunkom towarzyskim, poparciem poważnych banków p. Benzeff rósł i rozwijał się razem ze swą instytucją.

Po długim „śnie zimowym”, jakim dla większości banków był okres wojenny p. Benzeff obudził się do nowego życia z nastaniem ery inflacyjnej.

Otworzyły się przed nim nagle zawrotne perspektywy.

Towarzystwo Wzajemnnego Kredytu dla Przemysłu i Handlu uległo przekształceniu na „Bank dla Handu i Przemysłu”.

Aby należycie scharakteryzować przyczyny upadku tego banku, należy dać zwarty zarys minionej niedawno doby inflacyjnej.

Na żerowisku inflacji.

W owym okresie większość banków żerowała na inflacji, gromadząc cudze kapitały i skupując obce waluty i akcje. Zdawało się, że pomyślny wiatr dął w liczne łodzie bankowe, żeglujące po burzliwych odmętach inflacji.

Liberalna polityka Polskiej Kasy Krajowej w stosunku do banków stwarzała podatny grunt dla niezdrowego wybujania i nadmiernego rozmnażania się instytucji bankowych.

Ściśle mówiąc P. K. K. P. naśladowała stare wzory austrjackie, udzielając kredytu tylko wielkim bankom, które następnie pożyczały mniejszym instytucjom. W taki sposób powstało pozornie zdrowe krążenie życiodajnego pieniądza po kraju. Ale były to tylko łudzące pozory...

Potworna sieć oddziałów.

Korzystając z pomyślnej konjunktury, banki rosły jak grzyby po deszczu i wkrótce pokryły cały kraj gęstą siecią oddziałów.

Oddziały te, korzystające z samodzielnych kredytów, dzięki tym właśnie kredytom, dawały odrazu pokaźne zyski, nieproporcjonalne do otrzymanych z centrali kapitałów.

Wiadomo jest, że pewien bank mało polski założywszy w b. Kongresówce filję, zaopatrzył dyrektora tej filji tylko w swe błogosławieństwo,, i w lokal.

Rzecz jasna, że kraj nasz, nie będąc przygotowanym do tak wielkiej ilości banków nie rozporządzał odpowiednim materjałem kierowniczym. Zresztą, do osiągnięcia zysków inflacyjnych gruntowna znajomość bankowości nie była nieodzowną koniecznością, gdyż same kredyty automatycznie dawały znaczne zyski.

Banki były, dyrektorów nie było.

Sfery wielu instytucji bankowych opanowane zostały przez ludzi, pozbawionych odpowiednich tradycji i kwalifikacji. Czasami tacy ludzie burzyli zawet podstawy zdrowych instytucji.

Bank dla Handlu i Przemysłu zdołał osiągnąć prawie rekordową liczbę: przeszło 130 oddziałów. Miarę jego niezdrowego wybujania wymownie daje zestawienie z Bankiem Spółek Zarobkowych, który, będąc jedną z najbardziej rozrośniętych instytucji w kraju, miał wszystkiego około 15 oddziałów, zaś druga tego rodzaju instytucja. Bank Handlowy w Warszawie ma 25 oddziałów.

Podczas inflacji wszystko działo się jaknajlepiej . Lecz skończył się piękny sen. W maju 1924 roku przyszła reforma walutowa. Scena zmieniła się radykalnie.

Powstał Bank Polski, który bezpośrednio udzielał kredytu przemysłowi, handlowi i rolnictwu i uszczuplał kredyty bankowe.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej opustoszało nagle żerowisko bankowe. Teraz surowa logika życia zaczęła się mścić na bankach, nie mających zdrowych podstaw i rządzonych przez ludzi nieodpowiednich.

Ale wróćmy do Banku dla Handlu i Przemysłu.

Z niespodzianie opadłych fal inflacji Bank wynurza się jako instytucja, po przewalutowaniu mająca kapitał zakładowy złotych 6 miljonów, rezerw 3 i pół miljona.

Pierwsze uderzenie z Gdańska.

Pierwszem uderzeniem, które wstrząsnęło podwalinami banku były wielkie straty, w jakie bank został uwikłany przez ryzykowne operacje oddziału gdańskiego. Filja ta przyjęła wobec zagranicy znaczne zobowiązania, którym nawet centrala nie mogła podołać.

Położenie banku przybrało groźny charakter. Właściwie już wtedy bank stanowczo się załamał.

Ale w sprawę wdały się sfery rządowe, którym zdawało się, że upadek banku, mającego liczne filje zagranicą, może wywołać niepożądane wrażenie i odbić się niepomyślnie na normalnym biegu sanacji.

Postanowiono za wszelką cenę uratować bank od grożącej mu zagłady, ale wpływowe sfery popełniły fatalny błąd.

Idzie ślepy z kulawym.

Błąd ten polegał na tem, że nie przystąpiono do prawdziwej sanacji zagrożonego banku, ale połączono go z drugim bankiem, również jak i on prawie beznadziejnie chorym — Bankiem Kredytowym, posiadającym zawrotną wprost cyfrę 250 filji.

Podobno p. premjer Grabski, który patronował fuzji, obiecał załatwić zagraniczne zobowiązania Banku dla Handlu i Przemysłu t. j. pod warunkiem połączenia się z Bankiem Kredytowym.

Wprawdzie przytoczona przez nas wersja o roli p. premjera w historji owej fuzji niedawno oficjalnie została zdementowana, ale tem nie mniej uporczywie utrzymuje się nadal, gdyż trudno znaleźć jakieś logiczne wytłómaczenie dla tej niesamowitej fuzji.

Jak było do przewidzenia, nie wyszło to na korzyść Bankowi dla Handlu i Przemysłu. Stopniowo coraz bardziej chylił się on ku ruinie.

Interwencja p. Korfantego.

Przed 6-ciu miesiącami Bank dla Handlu i Przemysłu zwrócił się do posła Korfantego o pomoc. Korfanty zażądał usunięcia Benzeffa. Żądaniu jego stało się zadość. Benzeff zrezygnował ze stanowiska prezesa banku i udał się na honorowe wygnanie w charakterze dyrektora wszystkich filji zagranicznych banku.

Zabiegi we Włoszech.

Rozpoczął tedy Korfanty akcję ratunkową na rzecz banku. Zabiegał on o pomoc u zagranicznych potentatów, głównie u wszechwładnego Teplitza, dyrektora potężnego „Banca Commerciale Italiano”. Lecz nadzieje te zawiodły. Widząc bezowocność swych starań, przezorny Korfanty zdążył zabezpieczyć sobie swój wkład (kilkaset tysięcy złotych) na nieruchomościach bankowych i przytem o ile to było możliwe na pierwszym numerze hipotecznym.

A teraz następuje najbardziej nieprawdopodobna i paradoksalna karta w dziejach Banku dla Handlu i Przemysłu, jego fuzja z Warszawskim Bankiem Zjednoczonym.

Warszawski Bank Zjednoczony stanowił twór czasów powojennych. Założycielem jego był p. Stanisław Gordowski.

Nadzwyczajnie rozwinięty aparat filjowy, własne oddziały w Paryżu, Brukseli i Londynie i grunt chory — oto zwarta charakterystyka tego banku, który wysoko wybujałym kwiatem wystrzelił na zabagnionem podłożu inflacji.

Jak fama głosi, Warszawski Bank Zjednoczony swą iluzoryczną fortunę zawdzięczał poufnym misjom od rządu, w wykonaniu których interwenjował na giełdach zagranicznych w celu utrzymania kursu marki polskiej.

Również i ten bank z nastaniem zdrowej waluty zachwiał się w swych podstawach, wskutek ryzykownych posunięć spekulacyjnych.

Tajemnica samobójstwa.

W bezpośrednim związku z rozpaczliwym stanem interesów banku prawdopodobnie znajdowała się tragiczna śmierć samobójcza p. Maurycego Gordowskiego, brata wyżej wspomnianego właściciela banku.

Powstaje ciekawe pytanie: co skłoniło oba zagrożone banki do fuzji?

Być może, sądziły one, że we dwójkę łatwiej im będzie udźwignąć ciężar kryzysu; być może też, że się wzajemnie oszukiwały, licząc jeden na stosunki drugiego.

Opinja publiczna stoi wobec tego zagadkowego pytania, w oczekiwaniu wyniku dochodzenia, które powinno uchylić chociaż rąbek zasłony, otaczającej historję i przyczyny ostatniej fuzji.

Posiadamy zbyt wiele banków.

Przypuszczamy, że w ramach niniejszego artykułu powinny znaleźć miejsce niektóre cyfry, dotyczące nadmiernego i niezdrowego rozrostu banków, które nam pozostały po niezdrowej epoce inflacyjnej.

Przed wojną, gdy przemysł nasz znajdował się w okresie wzmożonego rozkwitu było: 62)
w Warszawie 10 banków (obecnie 33)
we Lwowie 5 „ („ 28)
w Poznaniu 5 „ („ 25)
w Krakowie 5 „ („ 24)
w Łodzi 5 „ („ 22)
w Katowicach 10 „ („ 15)
w Wilnie 2 „ („

Dalsze komentarze są chyba zbyteczne.

Z tego zestawienia cyfrowego z nieprzemożoną wyrazistością wynika, że większość banków stanowi zupełnie niepotrzebny balast, produkty inflacji, nieuchronnie skazane są na zagładę w obecnych warunkach.

Na placu powinny pozostać tylko zdrowe organizmy bankowe, posiadające zdrowe i uczciwe tradycje, wszystkie zaś inne zniknąć z powierzchni odradzającego się z popiołów życia.

Quis.

Piękne panie! Pończoszki wasze wyrządzają ludziom krzywdę!

Robotnicy przemysłu pończoszniczego skarzą się na swój los.

Zapowiadają energiczną akcję w obronie swych praw i interesów.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu związku pracowników przemysłu pończoszniczego, na którem omawiano sytuację, jaka się wytworzyła w obecnym czasie w tym przemyśle.

Referenci w dłuższych przemówieniach wskazywali, że obecną ciężką sytuację klasy pracującej wykorzystują przemysłowcy i widząc, że robotnicy nie są zdolni obecnie do podjęcia energicznej akcji, w pierwszym rzędzie zmuszają robotników do pracy nadliczbowej, nie płacąc im nawet specjalnych stawek za to.

O ile robotnicy zgłaszają sprzeciw, powołując się na obowiązujące w kraju ustawy, przemysłowcy wydalają takich robotników i przyjmują innych.

Po dłuższej dyskusji nad tą sprawą uchwalono wszcząć energiczną akcję w stosunku do tych przemysłowców, a w pierwszym rzędzie zwoływać zebrania w fabrykach i uświadamiać robotników, by nie zgadzali się na pracę nadliczbową, chociażby miało dojść do strejku.

Pozatem postanowiono, aby w fabrykach, gdzie praca nadliczbowa jest konieczna, domagać się bezwzględnie specjalnej zapłaty w myśl ustawy o pracy w przemyśle.

W końcu omawiano sprawy organizacyjne i postanowiono wezwać delegatów fabrycznych do energiczniejszej akcji na rzecz związków. (b)

——:o:——

P. Szwarcszulc nie ma względów dla płci pięknej.

Zobaczymy, co powie na to związek przemysłowców.

W pałacu Siemensa zasiadają wszak sami gentlemani.

Do okręgowej komisji związków zawodowych zwróciła się delegacja robotników fabryki Szwarcszulca z zażaleniem, że p. Sz. prześladuje swych robotników i zmusza robotnice do pracy na 4 zgrzebłach.

Gdy jedna z robotnic podjęła się na próbę tej pracy, zachorowała z przemęczenia, lecz p. Szwarcszulc kazał pracę tę podjąć innej robotnicy, a gdy ta odmówiła, wydalił ją z pracy.

Na skutek tego zażalenia okręgowa komisja związków awodowych zwróciła się z pismem do związku przemysłu włókienniczego, którego p. Szwarcszulc jest członkiem z prośbą o interwencję, w celu uniknięcia ostrego zatargu.

Robotnicy postanowili, że o ile interwencja związku nie odniesie skutku przystąpią do bezwzględnego strejku.

Łódź składa hołd Żeromskiemu.

Wczoraj po zakończeniu uroczystej premjery Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka"... dyrektor Gorczyński na skutek licznych prośb inteligencji łódzkiej wysłał w imieniu publiczności teatralnej do znakomitego pisarza depeszę wyrażającą żal i głębokie współczucie z powodu choroby, która od pewnego czasu przykuwa go do łoża.

Adresy,

które warto zapamiętać,

aby uniknąć wizyty komornika.

W związku z podziałem naszego miasta na sześć urzędów skarbowych podajemy poniżej prawdopodobną siedzibę każdego z poszczególnych urzędów:

I Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych ul. Ogrodowa (świeżo nabyty gmach od S. A. I. K. Poznański).

II urząd skarbowy ul. Benedykta 6.

III urząd skarbowy ul. Moniuszki 4.

IV urząd skarbowy ul. Ogrodowa (jak wyżej I u. sk.).

V urząd skarbowy ul. Skwerowa 1

VI urząd skarbowy ul. Piotrkowska nr. 61.

Ku przestrodze

tych, którzy nie znają umiaru.

Pociągnięto do odpowiedzialności za lichwę 15-tu piekarzy.

Oddział wlki z lichwą przy komisarjacie rządu na m. Łódź pociągnął do odpowiedzialności za pobieranie nadmiernych cen za chleb następujących piekarzy: Zajfa Chonena (Franciszkańska 6), Pinkusa Poznańskiego (Kilińskiego 15), Koszowskiego Eustachjusza (Zawiszy 9), Wolfa Wajnberga (Jakóba 2), Szajdlę Babiacką (Brzezińska 21), Icka Wyszegroda (Kilińskiego 11), Izraela Błaszkowskiego (Młynarska 8), Henocha Pakułę (Młynarska 20), Mordkę Zajdmana (Piotrkowska 41), Chaskela Kirszbejna (Rybna 11), Gustawa Bejenkę (Napiórkawskiego 2), Jenkę Zeligman (Wolborska 36) i Felicję Matuszak (Zgierska 15). (b)

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 22 września 1925 r.

OGŁOSZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 29-go września 1925 roku, między godz. 10 rano a 4 po poł.

1 Cetter Jakim, Sienkiewicza nr. 20, meble.
2Kin Rywa Bejnisz, Kilińskiego 44, 10 resztek towaru ubraniowego
3 Fingerhut Nuta, Cegielniana 57, 20par bucików, szafa z lustrem
4 Waksberg Noech, Traugutta 16, szafa, maszyna do szycia
5 Zelicki Chaim Lajb, Kilińskiego 39, urządzenie sklepu, 34 resztki towaru, 30 mtr. muszlinu, różne koronki, kołnierzyki, półkoszulki, pończochy, skarpetki, sznurowadła i t. p., kredens kuchenny.
6 Bruski H., Piotrkowska 62, 20 wor-ków mąki.
7 Plam Mojżesz, Sienkiewicza 12, 600 korcy węgla.
8 S-rowie A. W. Wentkowskich, Dzielna 32, meble, pianino.
9 Michalski Wacław, Dzielna 8, 15 stolików marmurowych, szafa i 2 bufety
10 Djamant Abram, Wschodnia 25, szafa, zegar, kredens.
11 Goldsztajn i Zarzewski, Pomorska227, meble.
12 Silbersztajn I. Piotrkowska 26, biurko, stół, 2 krzesła.
13 Abram Josek Nikelburg, Zachodnia 53, maszyna do pisania.
14 J. Siegel, Gdańska 23, 4 palta damskie.
15 Morawiecki Wacław, Sienkiewicza 48, komplet mebli koszykowych, dwie pary porter, para firanek.
16 Kleinerman Bucher i S-ka, Piotrkowska 56, 3 biurka.
17 Robert Haman, Nawrot 30, 2 krosna
18 Grynberg Eljasz, Kilińskiego 83, meble, gramofon.
19 A. I. Chasylew, Cegielniana 32, 500 butelek wódki.
20 Klajnplac Henoch, Cegielniana 37, 100 sztuk towaru.
21 Falkowski Mendel, Piotrkowska 22, 10 sztuk towaru.
22 Joskowicz Mojżesz, Piotrkowska 9, biurko, maszyna do pisania.
23 Taub Br. S. i Ch., Piotrkowska 22, meble.
24 Fajman Fajwel, Wschodnia 45, garderoba, dwie szafy.
25 Manasz Menachem, Andrzeja 4, 80 tuzinów pudru, 8 tuzinów pudełek proszku do zębów, sto tuz. pud. pudru.
26 Ch. M. Pik, Cegielniana 15, 200 sztuk towaru.
27 Ch. M. Zilberman, Cegielniana 3, 100 zimowych chustek.
28 Baumgarten Matys, Andrzeja 31, kasa ogniotrwała.
29 Hesse Józefa SS-wie, Andrzea 40, maszyna do pisania, biurko, szafa.
30 A. Makówka, Andrzeja 7, meble, kasa ogniotrwała, maszyna do pisania, 2 pary koni, samochód.
31 Birencwajg i Szyper, Zachodnia 68, kasa ogniotrwała, 4 biurka, maszyna do pisania.
32 Prywin i Finkiel, Zielona 8, 2 biurka, 50 sztuk towaru.
33 B-cia Karpowscy, Piotrkowska 37, 14 sztuk towaru.
34 L. Szewelew i S-ka, Andrzeja 7, 5sztuk towaru wełnianego.
35 Stefan Wojewódzki, Piotrkowska 74, maszyna do liczenia.
36 Rozenblum Sara, Narutowicza 9, 550 butelek trunków.
37 Cielecki Walenty, Piotrkowska 68, 15 metalowych dziecinnych łóżek.
38 Gostomski Bolesław, Piotrkowska 76, kredens, pianino, bilard.
39 Antoni Zabrocki, Traugutta 6, 800 butelek wódki i różnych trunków.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:

(—) Podmunicki.

Walki francuskie

odbędą się w sali teatru Scala

pod kierownictwem mistrza Pytlasińskiego.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Scali trzydniowe walki francuskie. Impreza ta zorganizowana przez komendę policji na m. Łódź odbywać się będzie pod kierownictwem znanego polskiego mistrza zapaśnika Pytlasińskiego, obecnie komisarza policji państwowej w Warszawie.

Będzie to zatem widowisko o pierwszorzędnej wartości sportowej.

Cały dochód z imprezy przeznaczony jest na cele tygodnia policjanta polskiego.

Początek walk codziennie o godzinie 8,15 w sali teatru Scala przy ulicy Cegielnianej.



TEATR MIEJSKI.

Teatr miejski daje dziś po raz drugi wystawioną wczoraj z wielkim powodzeniem znakomitą komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" niezwykle gorąco przyjętą przez przepełniającą teatr publiczność premjerową.

Jutro, w odpowiedzi na liczne zamówienia raz jeszcze na wieczorowem przedstawieniu ukaże się feeryjnie wystawiona komedja poetycka Szekspira „Sen nocy letniej", która na onegdajszem poniedziałkowem przedstawieniu zapełniła widownie teatru do ostatniego miejsca.

W piątek po raz 3-ci „Uciekła mi przepióreczka".

W sobotę o godz. 3 i pół popoł. pierwsze w sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem po cenach najniższych odegrany będzie „Sen nocy letniej" w obsadzie premjerowej.

W próbach pod kierunkiem reżysera Władysława Ryszkowskiego świetna komedja paryska de Flersa i Croisseta "Nowi panowie". W rolach głównych: Stefanja Jarkowska, Konstanty Tatarkiewicz, Jerzy Woskowski.

TEATR POPULARNY.

Dziś w środę dn. 23 bm., o godz. 8.15 na rzecz „Tygodnia policjanta polskiego" przemiła pełna humoru komedja A. Małeckiego p. t „Grochowy wieniec" który jak było do przewidzenia zdobył sobie ogólne uznanie i powodzenie.

Jutro w czwartek po cenach zniżonych do połowy tj. od 1,50 do 50 gr. w dalszym ciągu „Grochowy wieniec" A. Małeckiego Kasa czynna codziennie od 12—3 i od 5—10 wiecz. w gmachu teatru przy ul. Ogrodowej 18.



Nowoczesny sąd Salomona.

OSOBY:

Sędzia
Wiesław Kugelman-Kugelski
Stella Kugelmanowa, jego żona.
Rzecz dzieje się w sądzie.

Sędzia... Kugelman-Kugelski domaga się od swojej byłej żony zwrotu dziecka, 5-letniego Kiejstuta...

Kugelman... o właśnie, właśnie

Sędzia... Dlaczego oskarżona nie chce oddać dziecka swemu byłemu mężowi?

Kugelmanowa... Proszę wysokiego sędziego! Gdyby wysoki sędzia wiedział, kto to jest Kugelman, toby napewno takiego pytania nie zadawał...

Sędzia... proszę nie pouczać sądu. Sąd sam wie, jakie pytania ma zadawać!

Kugelmanowa... Niech się wielmożny sąd nie gniewa, ale ja jestem szczera kobieta: mój były mąż Kugelman jest łobuzem z pod ciemnej gwiazdy!...

Kugelman (zrywa się z miejsca) Pan sąd widzi! Pan sąd widzi... Taka przekupka ma wychowywać mego syna! Mego pierworodnego Kiejstuta!...

Sędzia (krzyczy) Jeśli strony natychmiast się nie uspokoją, zostaną skazane.

Kugelmanowa (przerywa) Skazane! Skazane! Pan sędzia zaraz straszy! Jestem słaba kobieta, ale nie bojąca się... Kugelman, ty już wiesz!...

Kugelman. Pan sąd widzi! Pan sąd widzi! Ona chce sąd przegadać!... I taka chce być matką mego Kiejstuta!... Gdyby pan sędzia miał taką żonę...

Sędzia... Jeśli strony nie zamilkną, zostaną wyprowadzone przez policję!...

Kugelmanowa... Policję... Policję... Pan sędzia nie ma ani trochę szacunku dla biednej, słabej, opuszczonej matki!... O ja nieszczęśliwa!... (płacze)

Kugelman (śmiejąc się) Niech pan sąd jej nie wierzy!... Ona cygani, że płacze!...

Sędzia... Dlaczego Kugelman żąda zwrotu dziecka?...

Kugelman... Ja to zaraz panu sądowi wytłumaczę... Jestem człowiekiem z natury inteligentnym o światopoglądzie historycznym. Trudno, już taki jestem... Otóż w cztery lata po zrobieniu majątku doszedłem do wniosku, iż memu światopoglądowi historycznemu nie odpowiadają ani sfera z której wyszedłem, ani na ród, z którego pochodzę, ani wyznanie!... Musiałem się zająć nagwałt prostowaniem pomyłki losu... Bo co do mojej osoby los się stanowczo pomylił... Ale, jak sąd wie, jak się ma pieniądze, można sobie z łatwością wszystko wyprostować. Zmieniłem nazwisko na Kugelski, kupiłem sobie 15 przodków, (bardzo ładne portrety szlachciców z karabelami) i wstąpiłem do „Piasta". — Może być Piceles senatorem, będzie i Kugelman senatorem!... A moja żona została w dalszym ciągu córką szynkarza!... Pieniądze jej nie zmieniły!... Ona nie ma, proszą sądu, światopoglądu historycznego... Czy taka osoba może wychowywać mego syna, który będzie ziemianinem i prezesem związku ludowo - narodowego w Rypinie.

No niech sąd sam powie!... Mój Kiejstut musi wrócić do mnie!...

Kugelmanowa. Proszę sądu, jeśli chłopak wróci do niego, wyrośnie na takiego samego łajdaka, jak Kugelman!

Sędzia. Proszę nie obrażać strony!

Kugelmanowa. Łajdak to jest dla niego obraza?!... Pan sędzia go zupełnie nie znał!... On jest gorzej niż łajdak...

Sędzia Strona nie ma głosu!...

Kugelman. Czy wogóle może zachodzić wątpliwość, że mój syn powinien do mnie należeć?!... Ona go wprawdzie urodziła. Ale czy to przesądza sprawę?! Na przykład. Czy pan sąd był kiedy w Berlinie?!

Sędzia. Strona nie ma prawa zadawać sądowi żadnych pytań...

Kugelman. Przepraszam! przepraszam! Pytać się też nie wolno? Nie wiedziałem, że tak surowo... Otóż w Berlinie znajdują się ciekawe automaty: jak się wkłada wewnątrz 20 fenigów, to wychodzi czekoladka. Czyja jest ta czekoladka: automatu czy wkładającego pieniądze?! Czekoladka jest własnością tego, kto wrzucił 20 fenigów!... Co do tego niema żadnej kwestji!... Pan sąd mnie chyba rozumie!...

Sędzia kończy rozprawę. Po kwadransie odczytuje wyrok...

Sędzia. W imieniu... Wobec tego Kugelmanowa ma w ciągu 3 dni zwrócić Kiejstuta Kugelmana swemu byłemu mężowi.

Kugelmanowa (załamując ręce) I pan sędzia dał się ocyganić takiemu szwindlarzowi... On nigdy do automatu nie wkładał 20 fenigów... On tam zawsze wkładał guzik!.

W Lak.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
23 września 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. IKAREPUBL
Łódź
23 września 1925

Wielki bluff sowiecki.

Spółka, do której Polska wkłada pieniądze, a strona sowiecka — obietnice.

„Sowpoltorg" ma charakter wyłącznie demonstracyjny i propagandowy.

(Specjalna służba informacyjna „Il Republiki").

Wielką demonstracją natury gospodarczo - politycznej było założenie mieszanego towarzystwa polsko - rosyjskiego „Sowpoltorgu".

Cała koncepcja założenia towarzystwa była oparta na podstawach wątpliwej wartości i na warunkach dla polskiej strony bardzo niekorzystnych. Nie mniej jednak nie alarmowaliśmy dotąd opinji, w nadziei, iż strona rosyjska, która odniesie wszystkie korzyści tego interesu, potrafi lojalnie wypełnić przyjęte zobowiązania.

Cała koncepcja umowy, popieranej bardzo energicznie przez rząd polski polegała na oddaniu się strony polskiej na zupełną łaskę i niełaskę sowietów.

Sowiety, podpisując kontrakt ze sferami gospodarczemi, zgrupowanemi w Lewiatanie, nie wniosły do spółki żadnych wkładów prócz udzielenia koncesji na handel, jakkolwiek posiadają 50 proc. udziałów.

Przytem 25 proc udziałów sowieckich musi wnieść w gotówce strona polska, a pozostałe 25 proc. sowiety wpłacą w miarę osiąganych zysków.

Tak więc cała umowa z punktu widzenia handlowego jest małowartościową, gdyż polega na wyzyskaniu strony polskiej. Okazuje się więc, iż miała ona znaczenie przedewszystkiem demonstracyjne i pozbawiona jest poważniejszej wartości handlowej.

Wynika to z rozmiarów dokonywanych tranzakcji w stosunku do przygotowań oraz poruszenia wszystkich sprężyn politycznych zarówno po stronie sowieckiej jak i polskiej. Tranzakcje są minimalne, a przedewszystkiem noszą prowizoryczny charakter.

Wartość klijenta, a tak musi być oceniona rola „Sowpoltorgu" dla polskiego przemysłu zależy nie tylko od wysokości obrotów, ale przedewszystkiem od ich systematyczności i ciągłości.

Tymczasem sprawy obecnie wyglądają w ten sposób iż „Sowpoltorg" dokonał tranzakcji bardzo niewielkich i popadł w zupełną bezczynność.

Wartość całej kombinacji może być doskonale oceniona, gdy zostanie porównana z rozmiarami tranzakcji, dokonywanemi przed wojną przez wielkich rosyjskich kupców manufaktury, którzy przyjeżdżają do Łodzi.

Każdy z osobna z pośród wielkich hurtowników moskiewskich, jak Arszynow, Mitrofanow, Popow, Titow czy też Michajłow dokonywali z nadejściem sezonu tranzakcji, których nie można się spodziewać po Sowpoltorgu.

Fakt zaś, iż Sowiety bezpośrednio po podpisaniu umowy zaprzestały zakupów manufaktury w kraju i przenieśli akcję tę zagranicę świadczy, iż założenie towarzystwa mieszanego miało charakter wyłącznie demonstracyjny. Ignorowanie umowy przez sowiety odbije się wyłącznie na niekorzyść Polski.

Należy podkreślić, iż premjer Grabski wydatnie wpływał na tok rokowań i rząd miał nawet dopomóc w zebraniu pieniędzy na kapitał zakładowy.

W międzyczasie, wskutek zmian walutowych, jakie u nas zaszły, pomoc rządowa, która miała być udzielona na zapłacenie 25 proc. udziałów strony sowieckiej, nie może być zrealizowana i również w tym kierunku powstają poważne trudności.

Sowpoltorg spełnił więc doskonale swą propagandową rolę, a dla Polski, wskutek braku podstaw realnycr w konstrukcji finansowej interesu, nie posiada żadnego istotnego znaczenia.

Fiasko włoskich pertraktacji.

—:o:—

P. Grabski strzela, a... Toeplitz kulę nosi.

Przed kilku dniami donosił nasz medjolański korespondent, iż prowadzone w Banca Commerciale Italiana pertraktacje przez polskich finansistów w sprawie udzielenia kredytów bankom utknęły na martwym punkcie.

P. Teplitz zażądał, by rząd udzielił za banki gwarancji, popartej zastawami rzeczowemi.

To żądanie nie zostało przez Warszawę przyjęte i **pertraktacje w zupełności się rozbiły.**

W tych warunkach rząd musiał wynaleźć inną formę pomocy kredytowej dla banków.

Na fundusz sanacyjny przeznaczono 3 milj. dolarów, wpłacone przez konsorcjum Kreugera, które wydzierżawiło monopol zapałczany.

Tak więc i tym razem jedna z programowych zapowiedzi p. premjera nie została dotrzymana. Sprawy poszły w odmiennym kierunku.

Jeszcze raz sprawdza się stara zasada, iż mąż stanu w swych oświadczeniach rządowych nie powinien uprzedzać wypadków i nie może opierać zasadniczych pociągnięć nawy politycznej na przypuszczeniach, zamiast na faktach dokonanych.

Podania łódzkich importerów

zostały przez komisję do spraw przywozu przychylnie załatwione.

Jak już donieśliśmy istniejąca przy ministerstwie przemysłu i handlu komisja do spraw przywozu rozpoczęła już urzędowanie.

Podania firm, pragnących otrzymać zezwolenie na import zagranicznych towarów w dalszym ciągu są przyjmowane, zaś dotychczas złożone zostaną w bieżącym tygodniu rozpatrzone.

Zaznaczyć należy, że podania łódzkich firm należycie udokumentowane zostały przez wspomnianą komisję przeważnie przychylnie rozpatrzone w zakresie obowiązujących kontyngentów.

Firmy zainteresowane otrzymają bezpośrednie zawiadomienie o decyzji komisji.

W razie przychylnego zadecydowania należy niezwłocznie wpłacić na rachunek warszawskiego urzędu celnego 4 pro mille tytułem kosztów manipulacyjnych, poczem petent otrzymuje licencję przywozową.



Dolar w Łodzi.

Od kilku dni przydziały dewiz ze strony Banku polskiego są minimalne. Odbija się to fatalnie na kursach pozagiełdowych, które są prawie o 10 proc wyższe od notowań oficjalnych.

Wczoraj na giełdzie warszawskiej dolarów gotówkowych Bank polski nie sprzedawał. To też w cedule giełdowej niema kursu na banknoty dolarowe.

W godzinach porannych kurs dolara w Łodzi był bardzo mocny.

Popołudniu nastąpiło pewne osłabienie i kurs opadł do 6,60. Materjał, którego zrana nie było, ukazał się w dość znacznych ilościach na rynku.

Tendencja niewyraźna.

CZEKI.

Belgja 26.64
Holandja 241.10
Londyn 29.07
Nowy Jork 5.98
Praga 17.78
Szwajcarja 115.77 i jedna czwarta
Wiedeń 84.60

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Poż. konwersyjna 5 por. 43.50
Poż. konwersyjna 8 proc. 70.—
Pożyczka dolar. 63.50—64.—
Poż. dolar. w złotych 387.825-382.82
4 i pół proc. listy zast. ziemskie 14.15 13.25
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 14.20—13.20
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 10.65—10.40

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4.25
Bank Handlowy 3.—
Bank Przem. Lwów 0.14—0.15
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 1
Bank Zarobkowy 6
Częstocice 0.85
Chodorów 2.60
Częstocice 0.85
Gosławice 1.30
Cukier 1.25—1.35—1.30
Firlej 0.29—0.30
Węgiel 1—0.97
Kabel 1.05
Lilpop 0.40—0.41
Modrzejów 2
Norblin 0.68
Ostrowieckie 3.70
Parowozy 0.27—0.28
Pocisk 1.20
Rudzki 0.66—0.67
Starachowice 1—0.95
Wulkan 1
Zieleniewski 10—10.25—10.10
Żyrardów 5.15—5—5.05
Spirytus 1.65

GIEŁDA GDAŃSKA.

100 złotych 86,89 — 87,11
100 dolarów 527,35 — 528,65
Czek na Londyn 25,19 i pół, telegraficzna wypłata na Londyn 25,21, na Berlin 123,645 — 123,955, na New York 519,85 — 521,15, na Warszawę 85,85 — 86,11, na Holandję 208,89 — 209,41, na Zurych 100,32 — 100,58.

GIEŁDA PARYSKA.

Londyn 102,35
Nowy York 21,14
Belgja 92,40
Hiszpanja 304,25
Włochy 85,80
Szwajcarja 407,50
Holandja 848
Szwecja 568,25
Praga 62,70
Rumunja 10,30
Wiedeń 2,99

Syndyk tymczasowy masy upadłości Mojżesza Szczybuka na zasadzie art 502 k. H. wzywa wierzycieli tejże masy, aby w terminie 40-dniowym zgłosili sami lub przez swych pełnomocników tytuły swych wierzytelności do kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi lub do kancelarji Syndyka. Na zasadzie art. 503 K. H. sprawdzenie wierzytelności odbywać się będzie w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi o godzinie 12 w południe w dniu 5 i 12 listopada 1925 roku.

Łódź, 21 września 1925.

Syndyk tymczasowy.

MAURYCY ASKANAS
adwokat.
Cegielniana 7

WEKSLE

wystawione przezemnie:
1) na zł. 1000.— pł. 25. IX. 25 r. na zl. Reichstein i Matz. 2) na zł. 500 pł. 4-X-25 r. na zl. J. Szarfa. 3) na zł 500 pł. 4-X-25 r. na zlecenie J. Szarfa, a oddane w pokrycie firmie Reichstein i Matz w Łodzi, ul. Przejazd № 36 **unieważniam,** stosownie do 2 wezwań notorjalnych Jana Krzemieniewskiego w miejscu z dnia 9 b. m. repertorjum № 10126 i z dnia 18 b. m. repertorjum № 10632, ponieważ firma ta towaru mi nie dostarczyła. **Juljan Siegel, Gdańska № 23,** 175

Ogłoszenia drobne

Nauka wychowanie

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Wiad. tel. 21-29. 164-2

UCZEŃ kl siódmej udziela lekcji w cenie 25 zł miesięcznie Pańska 95 parter Pawłowski. 62

STENOTYPISTKA-korespondentka polsko-niemiecko-angielska z francuskim, dłuższa praktyka w poważnych firmach zmieni posadę. Oferty sub „Stenotypistka" do „Republiki" 958-2

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39.

FRANCUSKIEGO literatury, konwersacji udziela rutynowana nauczycielka, Wólczańska № 98 m. 14. 171-3

JĘZYKIIII — W dwa miesiące hebrajskiego, angielskiego francuskiego, niemieckiego gruntownie. — Również w domach prywatnych Warszawski ulica Kamienna 15. 189

RODOWITA ANGIELKA dyplomowana udziela lekcji. Oferty do admin. „Republiki" pod „E. A." 156

POKÓJ z odzielnem wejściem umeblowany częściowem utrzymaniem jest do wynajęcia ul. 6 sierpnia 18 m. 3

Posady

INTELIGENTNA skromna panna (izr.) bardzo lubiąca dzieci, przyjmie kondycję na wyjazd od zaraz. Oferty do admin. „Il. Republiki" pod „Energiczna". 184

DAM 200 złotych kaucji za otrzym. posady dozorcy. Oferty do „Il. Republiki" „Dozorca"

BUCHALTER-KORESPONDENT (z korespondencją w językach obcych poszukuje pracy na godziny. Łaskawe oferty pod „Języki" do administracji „Il. Republiki". 173

SŁUŻĄCA na wieś potrzebna. Zgłoszenie tylko ze świadectwami do p. Herman, ul. Zielona Nr. 1 172-2

Panna do dzieci potrzebna Narutowicza 9, m. , front od 4—.

MAJSTER trykociarski, na rundmaszynę z wieloletnią praktyką poszukuje posady ewentualnie jako pomocnik majstra. Oferty pod „G.

Zagubione dokumenty

Zaginął patent IV kategorji wydany przez magistrat m. Łodzi na rok 1925 na imię Stanisława Stankiewicza i portmonetka z pieniędzmi. Łaskawy znalazca zechce zwrócić patent i portmonetkę na Południowa 38 pieniądze proszę zatrzymać.

Zagubiono dowód osobisty wydany w Łodzi na imię Zygmunta Rezlera zam. ul. Kokicińska 37. 166—1

ZGUBIONO portfel z protestem na sumę 100 zł.. Wystawca Zalty, zlecenie Szejnfeld. Proszę oddać. M Erlich, ul Kilińskiego Nr. 77. 185

ZAGUBIONO wojskowe dokumenty na dworcu Kaliskim wydane w Wilnie na imię Leon Sobiszewski 128-3

ZAJNWEL Zylbersztajn, zam Pańska 43, zgubił tymczasowe zaświadcz. wojsk. kat. „D" wydane w P. K. U. w Sandku. 133-3

ZAGUBIONY dowód zaliczeniony na zł. 94 z dn. 31/VII № 431613 miejsce przeznaczenia Włocławek. Manczyk Piotrkowska 51 179-3

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany dla panów. ul. Narutowicza Nr. 47 m. 33. 176

Rozmaite

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132. 18-10

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49. 15